

Czy Senat uwinie się z decyzją ws. wyborów 28 czerwca?

20 maja 2020

12 maja Sejm przyjął projekt ustawy o przeprowadzeniu wyborów prezydenckich w formie mieszanej. To wyborca zdecyduje, czy tradycyjnie pójdzie do urny czy zgłaszuje korespondencyjnie. Projekt aktualnie znajduje się w Senacie.

Za projektem głosowało 244 posłów. Przeciw było 137, a 77 wstrzymało się od głosu. Nowy termin wyborów wciąż nie został określony. Głosowanie odbędzie się nie wcześniej niż po uchwaleniu odpowiedniej ustawy przez Parlament. Aktualnie projekt znajduje się w Senacie, gdzie większość miejsc zajmuje opozycja. W wypowiedziach polityków pojawia się nieoficjalnie, że wybory mogą się odbyć 28 czerwca. Czy do tego czasu Senat zakończy pracę nad projektem ustawy?

Jak powiedział w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną” marszałek Senatu Tomasz Grodzki, izba wyższa może zakończyć prace nad projektem, tak żeby wybory odbyły się właśnie 28 czerwca. Jednak, żeby tak się stało – PiS musi spełnić warunki opozycji. O jakie warunki chodzi? Według Grodzkiego projekt ustawy wymaga wielu poprawek. Największą kością niezgody pozostaje kwestia zbiórki podpisów dla nowych kandydatów na prezydenta. W tym momencie chodzi o Rafała Trzaskowskiego, bo tylko on jest nowym kandydatem, ale niewykluczone, że ktoś się jeszcze pojawi. Jak wskazuje marszałek Senatu zbiórka 100 tysięcy podpisów wymaga odpowiedniego czasu, „powinno to być 10–14 dni”. Marszałek uważa też, że być może i kandydaci, którzy zebrali podpisy przed 10 maja, powinni je zebrać jeszcze raz.

„Musi być zagwarantowany stosowny, zgodny ze zdrowym

rozsądkiem, przyzwoity i sprawiedliwy czas na zebranie podpisów przez ewentualnych nowych kandydatów. Pytanie, czy ci „starzy” nie powinni też tego zrobić (...). Nie stałoby się nic złego, gdyby wszyscy kandydaci musieli ponownie zebrać podpisy, o ile dostaną na to stosowny czas. Ale czy taka poprawka będzie, jak zdecydują senatorowie, trudno mi przewidzieć” – ocenił Grodzki w rozmowie z „DGP”. Wątpliwości jego zdaniem budzi też sposób finansowania kampanii wyborczej nowych kandydatów, którzy mogą przeznaczyć 50% limitu kampanijnego, a kandydaci sprzed 10 maja mogli przeznaczyć 100%.

Marszałek ma też obawy, co do uprawnień, które ustawa daje ministrowi zdrowia. Szef resortu będzie mógł m. in. nakazać przeprowadzenie wyborów korespondencyjnych. Według Grodzkiego nie powinno tak być. „O tym powinna decydować PKW na wniosek ministra. A jeśli sytuacja epidemiczna na danym obszarze byłaby trudna, to należałoby np. zamknąć tam wszystkie restauracje, wyposażyć komisje wyborcze w dodatkowe środki ochrony osobistej czy zarządzić, że do lokalu wyborczego może wejść jedna osoba. Nie może być tak, że minister zdrowia, który ma się nijak do wyborów, będzie decydował, że np. w Warszawie nie odbędą się tradycyjne wybory – powiedział marszałek.

Czy ustawa opuści Senat w odpowiednim czasie, żeby wybory mogły się odbyć 28 czerwca? Marszałek wskazuje, że zależy to od posiedzeń komisji, podczas których projekt ustawy jest oceniany. Senat musi odesłać ustawę do Sejmu 27-28 maja. „Wszystko jest możliwe” – podkreślił Grodzki. Zdaniem marszałka kluczem do wszystkiego jest ponadpolityczna zgoda, żeby zapewnić wybory w demokratycznych warunkach. „Nikt nie chce, by mandat nowo wybranego prezydenta był podważany, musimy głosowaniu nadać wszystkie cechy wyborów demokratycznych oraz zapewnić, by wynik odpowiadał woli narodu” – dodał. Marszałek nie wykluczył, że będzie to niezwykle trudne ze względu na galimatias prawny, który

stworzył PiS ustawą o wyborach korespondencyjnych.

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)